

Posłuchaj

()

Pan Bóg spełnia nasze życzenia, tylko inaczej niż byśmy chcieli. W Niemczech oprócz napisania i obrony habilitacji z teologii konieczne jest odbycie przynajmniej rocznej „praktyki duszpasterskiej” w celu uzyskania profesury na wydziale teologicznym.

Pomysł sam w sobie nie jest zły, gdyż zapobiega on mianowania profesorem kogoś, kto nie miał kontaktu z tzw. „prawdziwym życiem”. Jednak teologia sama w sobie niekoniecznie jest praktyczna.

Części dogmatyki, np. traktat o Bogu w Trójcy Jedynym jest mocno teoretyczny i pozbawiony praktycznego odniesienia do życia.

Być może dogmatyk lepiej byłby przeczytał dodatkowe traktaty zamiast usprawiedliwiać praktyczne błogosławienia homoseksualistów koncepcją zmiennego Boga.

Piszący te słowa na papierze taką praktykę duszpasterską odbył, pod wpływem której stwierdził, że Kościół niemiecki skazany jest na zagładę. A miało to miejsce jeszcze przed jego przejściem na tradycjonalizm.

Zauważył również, że księża lub świeccy pracownicy pastoralni, których mnóstwo, mają jeszcze mniejszy kontakt z rzeczywistością niż on sam.

Styczność mają jedynie z jakimś wycinkiem rzeczywistości kościelnej, to jest z państwem w państwie, w którym nie robi się nic, a w którym trzeba dobrze wyglądać, co jest niezwykle stresujące.

Niemiecki ksiądz nie ma pojęcia o życiu świeckim, nie ma pojęcia o życiu religijnym, więc pokrywa swoją niekompetencję tym, że wszystkim na wszystko pozwala.

Prawie nieprzerwanie od 2012 roku autor przeżywa swój staż pastoralny mając styczność z mnóstwem ludzi, nierzadko w sytuacjach kryzysowych.

Pod wpływem tych doświadczeń stwierdza, że skażenie ludzkiej natury grzechem pierworodnym jest spore, a liczba wybranych mała.

Niekiedy widzi zbliżający się kataklizm, któremu nie jest w stanie zapobiec, jak na tym zdjęciu.



Zderzenie z rzeczywistością.

Kwestia nie dotyczy jednak alkoholików, chorych psychicznie lub osadzonych, gdyż w ich przypadku kolizja już nastąpiła, kwestia dotyczy ludzi zamierzających się pobrać.

Pouczony swoim własnym doświadczeniem życiowym, zobiektywizowanym przez kanały Pearl i Sadii Khan stwierdza, że kobiety są bezwzględne, a trafienie na dobry egzemplarz jest mało prawdopodobne.

Jak pamiętamy dowody w teologii katolickiej przebiegają:

a. *ex intrinseca evidentia* – „na podstawie wewnętrznej naoczności”

b. *ex autoritate* – „na podstawie autorytetu”.

O tym, że lód jest zimny można przekonać się *ex intrinseca evidentia*, o tym, że suma kątów w trójkącie wynosi zawsze dokładnie 180° dowiadujemy się *ex autoritate* nauczyciela matematyki.

Wspomniana suma wynosi tyle nie dlatego, że nauczyciel tak stanowi, ale dlatego, że inaczej być nie może, czego z kolei dowiadujemy się na kolejnych etapach naszej matematycznej edukacji.

Ani Pearl ani Sadia Khan nie są dla autora autorytetami, ale sprowadzają wszystkie jego obserwacje do określonej formuły, co wiąże się z tym, że głoszą poglądy wysoce kontrowersyjne.

A jakie to poglądy?

> Współczesne kobiety są straszne. Dobry mężczyzna nie ma w starciu z nimi żadnych szans.

Sadia Khan powiedziała coś, co autora swoją prawdziwością poradziło, tak iż musiał trawić jej wypowiedź przez dobre kilka dni.

> Kobiety czują pociąg do złych mężczyzn, gdyż uważają ich za męskich.
>
> Mężczyzn dobrych uważają za słabych i przez to za kobiecych. Nie szanują ich, ani nie mają do nich pociągu.

Niestety tak jest i mnóstwo rzeczy to odkrycie wyjaśnia.

Zdaniem Khan wszystkie współczesne poradniki psychologiczne sprawiają, że mężczyźni stają się bardziej kobiecy, przez co

stają się dla kobiet odpychający.

Pociąg to pociąg, a co zrobić może, widzimy na powyższym obrazku. Oczywiście taki wybór skazuje na nieszczęście:

- samą kobietę,
- jej dzieci,
- dobrych mężczyzn.

Mężczyźni, którzy mieli złych ojców, a sami – nie chcąc naśladować swojego ojca – starają się być dobrzy, tracą tym samym swoją męskość.

Obowiązuje zatem równanie:

> Zły = męski. Dobry = kobiecy.

Faktycznie to straszne, gdy się bliżej nad tym zastanowić.

Khan przedstawia prawie nietzscheańskie poglądy, wedle których moralność jest dla ludzi słabych, podczas gdy nadludzie do

powszechnej moralności stosować się nie muszą.

W małżeńskiej praktyce prowadzi to do tego, że dobrzy mężczyźni stają się źli albo zaczynają pić, nie mogąc pogodzić się z rolą, która im przypadła.

Można by zarzucić Khan, że jest muzułmanką żyjącą w Dubaju i zna tylko tego rodzaju kobiety i tego rodzaju kulturę. Ale prawda jest inna. Tak jak mówi, jest dokładnie wszędzie.

Oczywiście należy wprowadzić rozróżnienie między tym, co kobiety mówią, a co robią oraz między tym, co je pociąga, a za kogo faktycznie za mąż wychodzą.

Do lat 1930-tych małżeństwa nie opierano na uczuciu czy pociągu, ale raczej na rozumie. Natomiast przed rewolucją seksualną żadnego „prawa do pociągu” – przynajmniej dla kobiet – nie było.

Jak wykazaliśmy w naszym cyklu *Katechizm Rzymski o małżeństwie*, małżeństwo jest najpierw kontraktem, a następnie sakramentem, a niekoniecznie stałym szczęściem.

Jak się odpowiedni kontrakt zawrze, aż tak źle nie będzie, bo będą jakieś podstawy.

Niestety tych podstaw obecnie brak, ludzie brną w nieszczęście, a autor ma ochotę interweniować na Dustin Hoffman w

Absolwencie, ale nie zawsze na ślubach swoich klientów bywa.

Tłumaczył niedawno dokumenty dla blisku 60-letniego, rozwiedzionego kowala (bo są jeszcze takowi), który zamierza żenić się z Polką, którą poznał 1,5 roku temu.

Polka także rozwiedziona, z dorosłą córką, szuka źródła utrzymania i do ślubu dąży – zrozumiałe. Kowale w Niemczech zarabiają dobrze, bo koni mnóstwo, a mało kto tę usługę wykonuje.

Autor przyszłej panny młodej osobiście nie widział. Zakłada jednak, że jest kobiecą, pulchną blondyką, umiejącą manipulować mężczyznami.

Po ślubie będzie przepisanie majątku i rozwód, tak iż matka z dzieckiem będą finansowo zabezpieczone.

Gdyby sprawa rozwijała się organicznie panna młoda tak szybko by do ślubu nie parła, tym bardziej, że jest już po jednym rozwodzie.

A skąd ta pewność?

Autor wnioskuje przez analogię. Miał już u siebie podobną parę. On leśnik, ona – Polka po studiach, która była bardziej zainteresowana autorem niż swoim „narzeczonym”.

Autor ma tytuł naukowy i więcej pieniędzy, więc na skali atrakcyjności stoi wyżej. Takie są kobiety – grzech pierworodny.

Łapią jednego, by rozglądać się na kolejnym i lepszym. Amerykanie mówią na to *monkey branching* – „skakać z gałęzi na gałąź jak małpa”.

Szczególnie intensywnie praktykowane jest to w Dubaju lub innych miejscach, w których bywają bogaci mężczyźni, których – jak relacjonuje Sadia Khan – nic przed *monkey branching* ich partnerek nie chroni.

Panowie pracują dzień i noc na kobiety, a te nudzą się i zdradzają. Nie tylko w Dubaju.

Ktoś, kto jest na jakimś etapie życia danej kobiety wystarczająco dobry, na innym jej etapie takim być przestaje.

Mężczyźni tego wszystkiego nie wiedzą ani tych wszystkich znaków ostrzegawczych nie dostrzegają. Nie liczą się też z negatywnym obrotem spraw.

Autor nie ma teraz na myśli miliarderów z Dubaju, ale swoich zapoznanych klientów.

Człowiek widzi to, co chce, a chce, ponieważ usprawiedliwia przed sobą samym własny wybór. Im bardziej o wyborze wątpi, tym bardziej go też usprawiedliwia.

Wczoraj autor miał kolejnego klienta, którego zrobiło mu się żal. Średnio atrakcyjny mężczyzna o wykształceniu zawodowym, zarabia całkiem dobrze jako wykwalifikowany pracownik obróbki metalu – z wykształcenia stolarz.

Początek lub połowa 30-tki. Na urlopie w Bułgarii poznał kobietę z Bangladeszu – muzułmankę – którą zamierza teraz poślubić.

Stara się ściągnąć ją do Niemiec, a przedtem pojechać do Bangladeszu poznać jej rodzinę. Jedno i drugie jest mocno skomplikowane i kosztowne.

Na pytanie autora, dlaczego nie znalazł żadnej Polki lub Europejki odparł smutno:

> Bo ja nigdy nie byłem wystarczająco dobry.

Autor go rozumie, bo sam się latami tak czuł, a napotkane panie dokładnie go w tym przekonaniu utwierdzały.

Wśród argumentów, dlaczego mężczyźni zarabiają więcej od kobiet pada również ten, że mężczyźni bardziej agresywnie negocjują swoje płace.

To może i prawda, ale nikt nie podaje, jak agresywnie i nierealistycznie kobiety negocjują z mężczyznami, którzy są się z nimi umówić.

Nikt i nic nie jest wystarczająco dobre. Tak mniej więcej do 26 roku życia. Niektóre panie z czasem łagodnieją, ale niestety nie wszystkie.

Oczywiście, że zawsze kobiety wybrzydzały, ale mimo to były jakoś umiejscowione w rzeczywistości. Piękność danej wsi mogła w kandydatach z danej wsi wybrzydzać.

Wiedziała jednak, że być może miastowych standardów już nie spełnia ani też dworskich. Jej zasięg oddziaływania był ograniczony, podobnie jak marzenia.

Matka by już jej wytłumaczyła, co jest w jej przypadku realne a co nim nie jest.

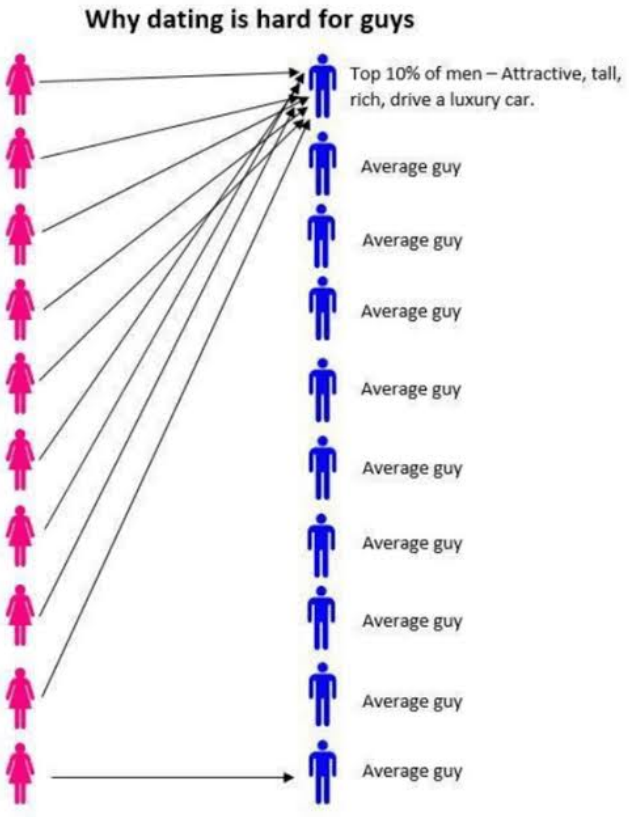
Tymczasem ta cała współczesna kultura mediów społecznościowych sprawia, że teoretycznie i praktycznie ma się dostęp do milionów ludzi na całym świecie, przez co poczucie własnej atrakcyjności niekoniecznie wzrasta.

Cierpią przez to zwłaszcza mężczyźni, czego dowodzi np. Tinder. Ze statystyk wynika, że 10% ponadprzeciętnie atrakcyjnych mężczyzn może spotykać się ze wszystkimi kobietami.

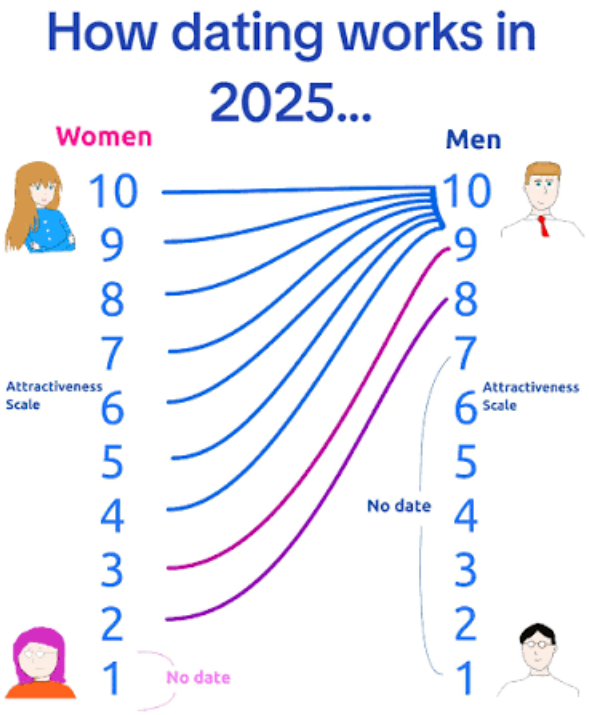
Niekoniecznie jednak „spotykanie się” w rozumieniu kontaktów seksualnych prowadzi do małżeństwa, gdyż często kobiety nie chcą mieć partnerów atrakcyjniejszych od siebie.

Kobiety czują się komfortowo, gdy to one są młodsze i ładniejsze – nie odwrotnie. I masz babo placek!

Skala męskiej atrakcyjności – panie i tak będą wybrzydzać.


Why dating is hard for guys
Top 10% of men – Attractive, tall, rich, drive a luxury car.
Average guy
Average guy
Average guy
Average guy
Average guy
Average guy
Average guy
Average guy
Average guy
Average guy

Randkowanie dla mężczyzn – i tutaj obowiązuje piramida.


How dating works in 2025...
Women
Men
10
9
8
7
6
5
4
3
2
1
Attractiveness Scale
No date
10
9
8
7
6
5
4
3
2
1
Attractiveness Scale
No date

Całkowita nieproporcjonalność możliwości.

Niestety takie są fakty, taka jest matematyka. Mężczyźni zniechęceni brakiem powodzenia online, niekoniecznie mają śmiałość odezwania się do kobiety w realnym życiu, co pogłębia ich frustrację.

Alternatywą być może jakaś egzotyczna narzeczona, którą Niemcy określają jako *Katalogbraut* – „narzeczona z katalogu”.

Klient autora narzeczoną w realu w Bułgarii poznał. Ale jego szczęście małżeńskie ze względu na różnorodność kultury i religii staje pod wielkim znakiem zapytania.

Dla muzułmanki Europejczyk lub chrześcijanin będzie zbyt słaby, kobiecy, a dodatkowo jako niemuzułmanin bez praw i godności.

Braterstwo wszystkich ludzi to myśl chrześcijańska. Dla Żydów goje, dla muzułmanów niewierni nie są ludźmi. Można wobec nich zastosować inne środki niż do swoich.

Autor zakłada, że muzułmańska żona polskiego męża opuści, jak tylko stanie na własnych nogach i wyda się za jakiegoś osiadłego w Niemczech muzułmanina.

Polak będzie rozwiedziony i zawiedziony, a wszyscy naokoło powiedzą mu, że go przestrzegali.

Ale do tego stanu doprowadziły tak naprawdę polskie kobiety, dla których nie był wystarczająco atrakcyjny być może dlatego, że jest dobry.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related